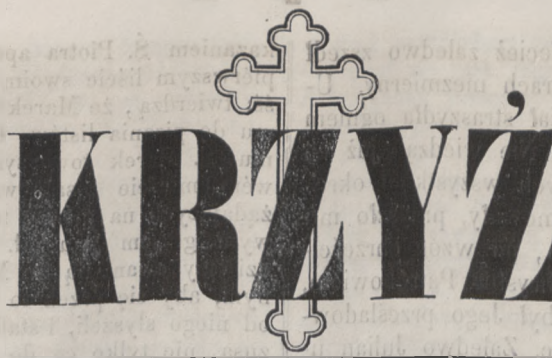


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU Z POCZTĄ

Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „
za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr	



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

OD WYDAWCY.

Z końcem tego miesiąca kończy się Pierwszy Rocznik tego Czasopisma, jako i koniec Przedpłaty dla całorocznych Szanownych Przedpłacicieli. Szczerem życzeniem jest Wydawcy aby to Pismo mogło nadal istnieć i rozkrzewiać się jak najwlecej. — W tym celu przeto zapraszam o rychłe ponowienie przedpłaty na rok drugi, oznajmiając przytém, że **DODATEK** (zawierający książkę do nabożeństwa) tak jak teraz do końca roku bieżącego będzie wychodził, aby uformować dogodną książkę nabożną.

Półrocznych Szanownych Przedpłacicieli którzy zaległości za drugie półrocze jeszcze nie zapłacili, proszę o rychłe nadesłanie zaległości: tych zaś którzy tylko za Pierwszy Kwartał zapłacili przedpłatę, proszę o bezzwłoczne nadesłanie należitości. — Uwiadamiam przytém, że jeszcze są do nabycia egzemplarze całkowite od początku wydawania czasopisma.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

w Krakowie

półrocznie 1 złr. 75 cen.
rocznie 3 złr.

w Galicyi i w kraj. Austr. z przesyłką pocztową
półrocznie 2 złr. 10 cen.
rocznie 3 złr. 60 cen.

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej od ceny miejscowej, o wartość marki przesyłkowej według kraju.

Wykład Znak Krzyża Świętego.

Najpierwszym i najużywanym obrzędem, jest znak Krzyża. Ten znak święty dostarcza nam nauk najważniejszych, i oraz przejmuje nas uczuciami najpobożniejszymi. Czyni się znak Krzyża Świętego, mówiąc: W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, a razem znacząc się Znakiem Krzyża, a to, kładąc rękę prawą z palcami równo przy sobie leżącymi i wyciągniętymi na czole, kiedy wymawiamy: w Imię Ojca; potem na piersiach, kiedy wymawiamy: i Syna; potem na ramie lewe, kiedy wymawiamy: i Ducha; a nareszcie na ramie prawe, kiedy wymawiamy: Świętego. Amen. — Przez ten znak okazujemy iż jesteśmy Chrześcianami, to jest, żołnierzami Najwyższego Wodza naszego Chrystusa: bo znak Krzyża Świętego jest jakoby znamię lub barwa, i odróżnia żołnierzy Chrystusowych od wszystkich nieprzyjaciół kościoła świętego, to jest Pogan, Żydów, Turków, Lutrów, i wszystkich kacerzów. Przez ten znak także wyznajemy najglówniejsze tajemnice naszej religii: 1sze Jedność Boga: słowo to bowiem: w Imię, okazuje nam tę Jedność gdyż mówimy w Imię, nie zaś w Imiona; przez ten wyraz nadto rozumie się moc i władza Boża, która jest jedna i jedyna we wszystkich Trzech Boskich Osobach. 2re Tajemnicę Trójcy Najświętszej, gdyż mówiąc: w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego, wyznajemy że w Bogu Jednym są Trzy Osoby. 3cie Tajemnicę Wcielenia Pańskiego; przenosząc bowiem rękę z czola na piersi, gdy wymawiamy słowo: Syna, wyznajemy, że Syn Boży stał się człowiekiem w żywocie Najśw. Panny. 4te Tajemnicę Odkupienia,

ponieważ czynimy ręką znak Krzyża, owego narzędzia męki, i śmierci Zbawicielowej, przez który zostaliśmy odkupieni. To zaś iż żegnając się przenosimy rękę od ramienia lewego do prawego, znaczy: że przez Mękę i Śmierć Chrystusową przeniesieni jesteśmy z rzeczy doczesnych do wiecznych, z grzechu do łaski, ze śmierci do żywota. Takie to wielkie tajemnice i nauki przypomina nam znak Krzyża; powinniśmy też o nich myśleć kiedy się żegnamy. Nareszcie czyni się znak Krzyża Św: dla wzywania pomocy Bożej i błogosławieństwa we wszystkich sprawach naszych, bo przez ten znak wzywamy pomocy Trójcy Najświętszej, przez Mękę Zbawiciela naszego, dla uzbrojenia się przeciwko wszelkim pokusom szatańskim, gdyż szatan lęka się niezmiernie znaku tego, i przed nim ucieka. „Znak Krzyża, jak mówi Ś. Augustyn wygania czarty, odpędza pokusy i złe myśli.” Często też przez znak Krzyża Św: człowiek ochrania się od wielu niebezpieczeństw tak duszy, jako i ciała, jeżeli go czyni z wiarą i ufnością w miłosierdzie Boże i w zasługi Chrystusa Pana naszego. — Za przykładem pierwszych Chrześcian należy czynić znak Krzyża, na początku każdej ważniejszej czynności; budząc się ze snu i kładąc się spać; wychodząc z domu, i przed wszelką pracą; przed jedzeniem i po jedzeniu; zaczynając i kończąc modlitwę, nadewszystko w wielkich niebezpieczeństwach, i w razie pokusy wiodącej do obrazy Boga. S Grzegorz Nazyanzeński pisze, iż Julian apostoła, oddając się czaroksięstwu, chciał zejść do jednej głębokiej jaskini, której nikt zwiedzić nie śmiał: udał się więc tamże, w towarzystwie pewnego czarodzieja. Jakkolwiek usiłował

Julian uzbroid się w odwagę, przecież za ledwo zszedł do jaskini, gdy nagle zjął go strach niezmierny. Ustyszał wycia przeraźliwe, widział straszdyła ogniem ziejące, czuł zaduch nieznośny. Nie wiedząc już co czynić dla uwolnienia się od tych wszystkich okropności i strachu jakim go przejmowały, przyszło mu na myśl przeżegnać się krzyżem, na wzór chrześcian: i zaraz też skutku doznał. Chrystus Pan bowiem, jakoby nie pamiętając że Julian był Jego prześladowcą, raczył mu przybyć na pomoc. Za ledwo Julian uczynił znak Krzyża, gdy szatani uciekli, a on pozbył się strachu wszelkiego. Ś. Grzegorz papiież, mówi w „Dyalogach,” że pewien Żyd wyszedłszy z Rzymu już późno wieczorem, zanocował w starej świątyni Apollina: a w tém obkoczyła go tłuszcza szatanów. W takim niebezpieczeństwie zostającemu, gdy żaden ratunek nie pozostawał, przypomniał sobie, że chrześcianie mają zwyczaj żegnać się krzyżem w razie niebezpieczeństwa. Zaraz więc przeżegnał się, i otoczący ten tłum szatański pierzchnął, wołając: „Naczynie to próżne, ale znaczone.” Ś. Antoni Opat, i wielu Świętych wyganiali czarty znakiem Krzyża. Oh! gdybyśmy żegnali się krzyżem z taką wiarą co i Święci, odganialibyśmy także szatana, gdy przychodzi nas kusić. Lecz cóż, gdy żegnamy się zwykle bez uwagi, bez wiary, bez pobożności, jedynie z nałogu i machinalnie; dla tego też z żegnania się Krzyżem nie odnosimy żadnego pożytku. Są nawet tacy, którzy wstydzą się przeżegnać w obecności pewnych osób. Więc Syn Boży nie wstydział się dać się przybić do krzyża, chociaż wiedział, że na nim wystawiony będzie na wszelkie pogardy i szyderstwa, i nawet bardzo pragnał Krzyża, aby nas zbawić; a chrześcianie nie śmiają przeżegnać się tylko! sąż oni chrześcianami? Nie należy przeto naśladować takiego wstydu nierozumnego: owszem za przykładem Pawła Ś. należy całą swą chwałę pokładać w krzyżu Chrystusowym; nie wstydzić się pokazać publicznie, że się jest chrześcianem; jest to zaszczyt, nad który nie ma większego. Z początku czytania ewangelii we mszy św: czyni się znak Krzyża na czole, na ustach, i na piersiach. Czyni się zaś na czole, dla pokazania, że się nie wstydzimy być chrześcianami; na ustach, dla okazania, że chcemy zawsze słowami naszymi wyznaczyć wiarę w Jezusa Chrystusa; na piersiach, dla okazania że to wierzymy mocno sercem, co wyznajemy ustami. Nadto okazujemy tym trojakim znakiem, że dla Boga poświęcamy wszystkie nasze myśli, słowa i uczucia.

Dnia 25. Kwietnia.

Zywot Ś. Marka Ewangelisty, r. 68.

Marek Ś. z narodu żydowskiego, a z miasta Cyreny pochodzący, według pewniejszego podania przyjął wiarę prawdziwą po zmartwychwstaniu Zbawiciela, za

kazaniem Ś. Piotra apostoła, gdyż go tenże w swym pierwszym liście swoim synem nazywa; i wielu Ojców śś: twierdzą, że Marek Ś. był jego tłumaczem, służąc mu do pisania listów. Gdy Ś. Piotr udał się do Rzymu, Ś. Marek towarzyszył mu, i czasu bawienia w owém mieście pisał ewangelii, uproszony od wiernych żądających na piśmie to zachować, czego Piotr Ś. żywym głosem nauczał. Apostoł obaczywszy i potwierdziwszy ewangeliią Ś. Marka, dał ją do czytania wiernym, aby się przez to więcej umacniali w nauce którą od niego słyszeli, i stali się prawdziwymi uczniami Jezusa, nie tylko co do wiary, ale i co do obyczajów. Marek Ś. pisał ewangeliią swoją w języku Greckim, którego jako wykształconego najwięcej używano na Wschodzie i w Rzymie, gdzie nim i kobiety nawet mówiły. W ewangelii tej zadziwiająca jest pokora pisarza i Ś. Piotra, albowiem Marek Ś. opowiada w niej błędy Apostoła nauczyciela swego szczerzej nad innych ewangelistów, to zaś krócej, coby apostołowi zaszczyt czyniło. Tenże apostoł wysłał Marka Ś. do Egiptu, około r. 49, na opowiadanie ewangelii przez niego napisanej. Powszechne jest zdanie, że żaden jeszcze przed Markiem Ś. nie ogłaszał ewangelii w tak bardzo obszernym kraju, zanurzonym od wieków w najgrubszych zabobonach, i ślepotcie bałwochwalstwa. Obiegłszy Marek Ś. różne prowincye, 7. roku panowania Nerona cesarza przyszedł do Aleksandryi, gdzie przez przykłady życia ostrego i pokutnego, jako i przez wielkie cuda towarzyszące jego opowiadaniu wiary, za pomocą łaski Boskiej wielkie w kościele owym uczynił pożytki, i bardzo wielu pogan do wiary Chrystusowej nawrócił. Nawet zapał nowonawróconych był tak wielki, że wielu z nich opuściwszy majątki swoje, dla postąpienia w doskonałości chrześciańskiej, odnowili w Aleksandryi widok cnót najznakomitszych, któremi niegdyś po Zesłaniu Ducha Ś. w Jeruzolimie słyneśli pierwsi chrześcianie. Chwalebne prace apostołskie Marka Ś. uwieńczone zostały męczeństwem, i jako męczennika czci go kościół, a jako taki opisany jest w aktach męczenników: takim go bydź mienia najdawniejsi pisarze, zasadzając się na podaniach kościoła Egipskiego. Według nich, Marek Ś. ukrywając się czas jakiś dla uniknienia zapalczywości pogan, nie mogących znieść zaniehdania i pogardy bałwochwalstwa u ludzi w skutek jego opowiadania, ci starali się go zabić. Dnia jednego święcąc poganie uroczystość bożka Serapisa, rozbiegli się szukać Marka Ś.; jakoż znaleźli go Mszą św. odprawiającego, i porwawszy go na sznur, włóczyli od rana do wieczora po miejscach nierównych i kamiénistych, tak iż ziemia wszędzie krwią jego była zbroczona, gdzie niegdzie nawet z kawalkiem ciała odpadłego. Zniósł zaś tę męczarnię, bez żadnego narzekania, owszem chwałę Bogu dając, że go uczynił godnym cierpieć dla Jego miłości. Tak pokaleczony, wtrąconym został na noc do więzienia: nazajutrz także jak poprzednio włóczonym będąc od pogan po kamiénistych miejscach, oddał duszę Bogu, i szczęśliwie dokonał męczeństwa, 25. Kwiet. r. 68. Nie przestając poganie na zabiciu, palili ciało jego: ale że ogień ciała wszystkiego niestrawił, przeto wierni resztki pozostałe z pilnością zebrali, i niedaleko Aleksandryi pogrzebli. Cześć dla tego ewangelisty zawsze była wielka u wiernych: ztąd czytamy, że w wieku 4m. Ś. Filoromus kapłan przyszedł z Galacy do Aleksandryi, dla uczczenia zwłok jego świętych. Przy grobie tym założony został później wspiania-

ły kościół z klasztorem, w wieku jeszcze ósmym trwający. — Kościół Aleksandryjski od pierwszych już czasów uważany był za wyższy nad inne, po rzymskim zaraz kościele, i mianowanym: stolicą Ś. Marka: tam też przechowywano płaszcz Ś. Marka, i kto był poświęcony biskupem owego kościoła, pogrzebłszy poprzednika swego, przywdziewał ten płaszcz, i to było znakiem prawnego objęcia stolicy biskupiej. Następcą Ś. Marka w kościele Aleks: był uczeń jego Ś. Anianus.

W dzień Marka Ś. odbywa się zawsze uroczysta, publiczna processya z Litanią o wszystkich Świętych, w celu przypomnienia wiernym obowiązku pobożności i miłości względem Boga, od którego zyskują owoce ziemi i inne dobra doczesne, tak obficie, a nawet z taką regularnością, iż można mówić że nikt tak punktualnie podatku rządowi nie płaci, jako Bóg zaopatrzenia potrzeby nasze w każdej porze roku. Przytém chce kościół, abyśmy prosząc Boga o dobra doczesne, prosili oraz o łaskę godnego ich używania, a więcej jeszcze prosili o dary duchowne: o wiarę żywą, pobożność, o unikanie świata, a pragnienie ojczyzny niebieskiej: abyśmy zdrowie i inne dary ciała obracali na chwałę Boga i usługę bliźnim, a w razie niedoli i niedostatku tak publicznego jak osobistego, chętnie zgadzali się z wolą Jego świętą: a nadewszystko abyśmy Go prosili o darowanie grzechów, których skutkiem zwykłym są nieszczęścia publiczne i osobiste, doczesne i wieczne. Takie to uczucia podczas tej processyi powinny serca nasze przyjmować.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

W dalszém nawet życiu zwykł był wspominać Antoni, że taki ból cierpiał z owych uderzeń, iż nie masz w życiu ludzkim takich katuszy, któreby się z owymi boleściami dały porównać. Ale Bóg zrzędził, że nazajutrz rano przyszedł on przyjacieli przynoszący mu żywność, a widząc go tak zbolatego, wzięwszy go na plecy przyniósł do kościoła tej wioski, gdzie pierwój był mieszkał. Zbiegło się zaraz wiele osób, rozumując go byź umarłym; on jednak o północy przyszedł do przytomności, a widząc koło siebie dużo ludzi pozasypianych, skinał na przyjaciela czuwającego, prosząc aby nie budząc nikogo, odniósł go do grobowca, zkąd go był przyniósł. Wykonał to przyjaciel, Antoni zaś zamknięwszy się w tym grobowcu, modlił się leżąc na ziemi, bo dla ran wstać nie mógł, i wyzywał czarta do nowego boju, czerpiąc odwagę w psalmów śpiewaniu. Innym znowu sposobem starał się szatan pokonać Antoniego: albowiem tłum szatanów taki zgłębł i zamieszanie uczynił w jego mieszkaniu, iż grobowiec zdawał się byź wzruszonym z swych posad i jakoby rozpadała się ściana, przez których otwory mnóstwo czartów weszło, wzięwszy na siebie postacie wężów, lwów, wilków, niedźwiedzi i tym podobnych straszdeł, a wszystko to wyjąc, rycząc, i na zabicie go wszelkimi godząc sposoby. Święty wiedząc że bez woli Bożej, nic mu czarci nie zrobią, nieustraszony natrząsał się z nich, wyrzucając im ich nieudolność, że aż do postaci zwierząt uciekać się muszą aby kogo przejąć postrachem, gdyż Bóg odjął im siłę szkodzenia, i że znak Krzyża Ś. i wiara w Jezusa były mu nieprzełomnym murem, przeciw wszystkim ich burzom. Pan też nie omieszkał słudze swemu przybyć na pomoc.

Antoni wznosiłszy oczy w górę, ujrzał jakoby dach otworzył się nad jego mieszkaniem, przez który wpadając jasny promień słoneczny rozpedził wszystkie te piekielne poczwary, ustaly bóle ciosów, a mieszkanie do dawnego stanu wróciło. Dopiero poznał, iż sam Zbawiciel napełnił przytomnością majestatu swego całe to miejsce. Nabrawszy więc ducha, i czując się zupełnie uzdrowionym i wolnym od wszęgo złego, tak mówił do Boga: „Gdzieś był mój Panie i Nauczycielu, gdy ja tak był trapiiony? czemuś wprzód nie przyszedł usmierzyć bólu plag moich?” W tém słyszał głos odpowiadający mu: „Byłem tu przytomny, o Antoni! ale chciałem byź widzem twojej potyczki; lecz żeś się walecznie potykał, i nieprzyjacielowi nie ustąpił, zawsze wspomagać cię będę, i twoje imię sławne na całą ziemię uczynię.” Skoro tylko Antoni usłyszał te słowa zaraz porwał się z ziemi, aby dziękować Bogu, i poznał że mu Pan dał taką moc we wszystkich członkach, jakiej nigdy jeszcze w życiu niedożnawał. Miał wtedy lat wieku 35, gdy tak srogie wytrzymał wojny, a pomnażając się coraz bardziej w miłości Boskiej, postanowił iść głębiej w puszcza; i gdy to uskutecznił, raz chodząc po puszczy, gdzie nikt jeszcze nie postał, napotkał na drodze duży kij srebrny. Poznawszy iż to rzeź czartowska, rzekł: „twoja to sprawka szatanie, nie odwiedź ona mię od zamiaru, który przedsięwzięłem z całym zamiłowaniem: trzymaj dla siebie to srebro, i niech idzie z tobą na zatracenie.” Na te wyrazy kij srebrny w dym się obrócił. Dalej zapuszczając się w knieję Antoni znalazł wielką bryłę złota: ale ją ominął tak szybko, jak gdyby ogniem była, a przez to dowiódł jak się brzydził bogactwem, a jak miłował ubóstwo, które go czyniło Chrystusowi Panu podobnym. — *Ciąg dalszy nastąpi.*

C. D. Opisy miejsc świętych krajowych.

34. ZBIGNIEW (ZBYSZEK) OLEŚNICKI, kardynał, i pierwszy książę Siewierski herbu Dębno. Po Ś. Stanisławie i onych błogosławionych biskupach, jeden z największych ludzi, jacy byli w kraju i kościele polskim. Z rodu szlacheckiego pochodząc, za młodu służył wojskowo, i w pamiętnej bitwie z Krzyżakami pod Grunwaldem, swą odwagą i przytomnością ocalił życie królowi Jagielle, na którego rycerz Dypold Kikieric niebezpiecznie nacierał. Zapytany od króla jakiejby żądał nagrody, odpowiedział, że chce oddać się na służbę temu Panu co w niebie. Król zaś nie zapomniał wcale o swym walecznym obrońcy: bo gdy Zbigniew wstąpiwszy w stan duchowny, proboszczem był u Ś. Florjana na Kleparzu, a oraz kanonikiem krak. po ustąpieniu Wojciecha Jastrzębca na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, zgłębnie obrany został od kapituły, a z polecenia Jagielly biskupem krak.: r. 1423, mając lat 33. Mąż to był cnót wielkich, uczony, wspaniały, hojny na ubogie i kościoły, gorliwy o wiarę i dobro kraju, a odważny na biskupstwie, jak był dawniej na wojnie, w przeciwnościach nieporównanej cierpliwości i wytrwałości. Od księcia Cieszyńskiego nabył księstwo Siewierskie dla biskupstwa krakowskiego za 6,000 grzywnic, i od-tąd aż po koniec istnienia Polski, biskupi krakowscy byli oraz książętami Siewierskimi. Mikołaj V. papież uczynił go był kardynałem tytułu Ś. Pryski, r. 1449. Królom swoim służył wiernie, a Władysław Jagiełło najlepiej okazał szacunek jaki miał dla niego, oddając mu przy swej śmierci pierścień ślubny królowej Jad-

wigi. Biczem był na heretyki; Hussytów do Polski nie dopuścił, a związkowi politycznemu króla z heretykami Czechami oparł się stanowczo. Drużyną swoją zbrojną odpędził Przemysła księcia Cieszynu, najjeżdżającego księstwo jego Siewierskie. On to na dworze swoim trzymał Jana Długosza najznakomitszego męża w kościele i kraju, dziejopisa sławnego Polski, Stanisława Ś., a oraz i swego życiopisarza. On do Krakowa sprowadził Ś. Jana Kapistrana Bernardyna nauką, świątobliwością i cudami sławnego, a bawiącego tu w Krakowie 8 miesięcy. Dla jego też zakonników zaczął budować kościół i klasztor Bernardynów na Stradomiu, tuż pod zamkiem, do którego klasztoru wielu zacnych i uczonych akademików krak: wstąpiło, zachęconych Kapistranowem kazaniem. Na ubogich studentów Zbigniew był dobroczynny: zbudował dla nich w ulicy Gołębiej bursę zwaną Jerozolimską, i funduszem wystarczającym a i biblioteką opatrzył. W Pinczowie zbudował kościół i klasztor dla Paulinów, z wyznaczeniem dochodów: także w Oleśnicy kościół. W nowym Sączu założył kolegiatę z budynkami i dochodami: w Sienniej kościół wymurował parafialny, z funduszem na proboszcza i mansonarzy. W Piotrawinie sławnym przez cud Ś. Stanisława zmurował kościół, także w Borzencinie i Biskupicach, a w Hży szpital. Między duchownymi porządek i nabożeństwo wzmocnił. Nakazał, aby przed Najśw: Sakramentem czyniono adoracją należną. Spowiedników osobnych, w kościele katedralnym ustanowił: także fundusz dał i altaryą Ś. Jana Chrzciciela na kaznodziejów w katedrze. Gwóźdź św: Pański darowany od kardynała Ursyna do katedry ze czcią wprowadził, także relikwije SS. Jana Chrzciciela, Wawrzyńca, Piotra i Pawła apostołów, Witalisa, Maurycego, Krzysztofa i S. Katarzyny, które w srebro i złoto kazawszy oprawił, dał katedrze. Dał jej także kielich złoty, i ustanowił prawo, aby każdy jego następca też uczynił, o rzeczywiście zachowało się czas długi. Dał także katedrze mitrę bogatą od złota i kamieni, aparat czarny aksamitny złotem haftowany, i 2 ampuly wielkie. Dzwony dwa: Urban i Kardynał ulać dał dla kościoła katedralnego. — *Dalszy ciąg nastąpi.*

Rozmaitości.

— CUD NA WOŁYNIU. Correspondent z Wołynia pisze do dziennika *Le Monde*, o następnem cudownem zdarzeniu. „W mieście powiatowem Dubnie, gubernii Wołyńskiej znajduje się kościół katolicki, wolny jeszcze dotąd od kassacyi. Obrzędy religijne odbywają się w nim z jaką taką wystawnością, gdyż jest tu 3ch księży, rzecz nader rzadka w tych okolicach. W święta uroczyste ludu bywa tu dosyć, a 18 Lutego r. t. kościół pełen był ludzi, z powodu bowiem kończącego się karnawału (*) odprawiało się tam 40godzinne nabożeństwo, według zwyczaju z najdawniejszych czasów. Wystawiony był Najśw: Sakrament w monstrancyi, gdy naraz osoby blisko ołtarza stojące ujrzały słupy światła mitego na widzenie a oraz mocnego, wychodzące z monstrancyi, w środku zaś Najśw: Hostyi postać bardzo wyraźną Zbawiciela, w ludzkiej osobie. Cud ten trwał przez całe 40godzinne nabożeństwo, widziany i poświadczony nie tylko przez osoby bardzo pobożne, ale nawet przez wszystkich bez różnicy katolików, czy schizmatyków, którzy z nabożeństwa lub ciekawości tłumnie przybywali do kościoła. Ks. proboszcz miejscowy, piérw-

(*) Dla różnicy kalendarzy Grec: i Rzyms: Wołyn rozpoczął post wielki roku tego ośmiu dniami później niż katolicy w innych krajach.

szy przystąpił do przypatrzenia się z blizka temu dziwnemu zjawisku: potem kazał zbliżyć się osobom cywilnym, które jako same potem wyznały, takim przejęte zostały uszanowaniem połączone z bojaźnią, że nie wiedziały jak zejść ze stopni ołtarza. Wiadomość o cudzie rozeszła się zaraz z ust do ust w mieście i po wsiach, tak po między ludem jako i wyższemi warstwami społeczeństwa. Gdy nawet osoby znakomite religii schizmatyckiej, o cudzie tym przekonały się naocznie (jak to same głośno wyznają), policya zająć się tym nie omięszkała: kazała stawić się osobiście proboszczowi, żądając od niego wyjaśnienia: zawiadomiła o tym wypadku gubernatora generała Czortkowa mieszkającego w Żytomierzu, i zabroniła pod karę więzienia rozmawiać z kimbydż o tym cudzie, bo jak się wyrażają urzędnicy rossyjscy, jest to znowu sprawka księży katolickich. Proboszcz zaś ze swojej strony przedstawił rzecz tę całą szczegółowo swemu biskupowi; lecz duchowieństwo samo prosi świadków naocznych, aby nie rozgłaszali cudu gdyż boi się i słusznie, aby z tego powodu rząd nie zamknął kościoła.”

— W roku przyszłym 1867. jako w rocznicę tysiąc-osmsetletnią śmierci Ś. Piotra księcia apostołów (umęczonego w Rzymie za Nerona, r. 67 po Chrystusie) Ojciec św. zamierza stanowczo zaprosić na tę uroczystość biskupów całego świata, i podobno Sobór odprawić. W tym celu także kazał wydrukować zbiór ustaw wszystkich Soborów, które to dzieło 45 tomów będzie obejmować: drukuje się już w drukarni Propagandy. Na czele tego tak ważnego przedsięwzięcia wyznaczony jest kardynał Pitra Benedyktyn z osobną kommissją uczonych duchownych, złożoną z 2ch prałatów, 1, Jezuity, 1. Dominikana, 1. Franciszka i 1. Barnabity.

— We Lwowie wyszedł z druku: *Żywot Błogosł: Jana Berchmansa* młodzieńca z Towarzystwa Jezusowego, niedawno beatyfikowanego, a teraz właśnie mającego być kanonizowanym. Dziełko to napisane jest przez ks. Iwona Czyżowskiego członka Zgromadzenia Jezusowego. Przez tegoż samego Autora wydany został w roku zeszłym, także we Lwowie: *Krótki Rys Życia Błogosł: Piotra Kanizjusza*, kapłana Towarzystwa Jezusowego. Tak jedno jak i drugie dziełko (po cenie centów 20) polecają się do nabycia z wielkim pożytkiem dla młodzieży; zwłaszcza że w czasie jak dzisiejszy, zaniedbania religijnego, i moralnego, wzór tak świętego młodzieniaszka jak bł. Berchmans, i męża tak pracowitego, w kościele jak bł. Kanizyusz, a który przyjął był do zakonu Ś. Stanisława Kostkę, polaka, bardzo zbawiennie działać mogą na umysły i serca młodzieńcze.

— W Krakowie d. 12 t. m. umarł ks. Stanisław Gebułtowski, wikaryusz z Raciborowic, w Okręgu krak: lat mający wieku 31, a kapłaństwa 5. Pogrzeb jego odbył się bardzo licznie w zeszłą niedzielę. Dnia 15 umarł w szpitalu Ś. Ducha, ks. Ludwik Rozchnal, Morawiec, po długiej chorobie, a życiu ubogo i frasobliwie spędzonym. Lat miał wieku 51, kapłaństwa 23. Dnia 17 umarł O. Jakób Wenedig, braciszek zakonu Kapucynów, wieku lat 66, wielkiej cnoty i pobożności zakonnik, a były żołnierz wojska polskiego, z 1831 r.

Z ekspedycyi Krzyża, Oznajmia się niniejszym iż komu z Szanownych Prenumeratorów przez zarzucenie w domu zaginał, klóren Ner „Krzyża” wraz z Dodatkiem może o takowy przy nowem zaprenumerowaniu się zgłosić, salęsając za kaźden brakujący Ner. 10 centów.

Dotacza się do kaźdego Nru Dodatek księżki naboźnej.